

Wierzbicka, Maria

"Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim", Janusz Skarbek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/1, 157-161

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Janusz Skarbek, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki” t. XLVI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 172.

Pracę Janusza Skarbeka można określić jako próbę budowy modelu polskiej nauki pozytywistycznej. Temat ten nie był dotychczas podejmowany; jedynie w ramach poszczególnych nauk poruszano niektóre związane z nim problemy¹. Potrzeba opracowania tematu jest niewątpliwa, nie ulega jednak również wątpliwości, że — jeśli chodzi o pozytywizm polski — odtworzenie ogólnej koncepcji nauki napotykać musi na poważne trudności, mające często pozanaukowe przyczyny. Trzeba od razu podkreślić, że autor trudności tych nie unikał, przeciwnie — wiele uwagi poświęcił możliwie wszechstronnemu naświetleniu kontrowersyjnej problematyki. Praca jego ma w zasadzie charakter syntetyczny, jednakże stosunkowo często spotyka się w niej szczegółową analizę tekstów, stanowiących istotną lub jedyną egzemplifikację omawianego zagadnienia. W pracy zarysowują się dwa zasadnicze kierunki rozważań: 1. porównanie koncepcji nauki pozytywistów polskich z zachodnioeuropejskimi (zwłaszcza Comte'a); 2. konfrontacja poglądów polskich zwolenników i przeciwników pozytywizmu w dziedzinie metodologii i teorii nauki.

Temat zamknięty został w stosunkowo szerokich granicach chronologicznych — poczynając od 1868 r. (data ukazania się pracy Krupińskiego „Szkola pozytywna”) do początku ostatniego dziesięciolecia XIX wieku. Zwraca uwagę to przedłużenie okresu pozytywizmu w Polsce, zwłaszcza w porównaniu z pracami z zakresu historii literatury, w których za schyłek pozytywizmu zwykło się przyjmować mniej więcej połowę lat osiemdziesiątych. Cezura końcowa okresu pozytywizmu polskiego zawsze zresztą była dyskusyjna; ostatnie wypowiedzi historyków literatury wskazują, że i w tej dziedzinie istnieje tendencja do przesunięcia granicy końcowej na lata dziewięćdziesiąte². Jeśli chodzi o historię nauki, wiele przemawia wprawdzie za tą właśnie cezurą, jednakże i tu nie brak wątpliwości. Wydaje się jednak, że silniejsze zaakcentowanie tej kwestii pozwoliłoby w większym stopniu zwrócić uwagę na tak istotne zagadnienie, jak trwałość modelu nauki, wytworzonego przez pozytywizm, przynajmniej zaś szeregu elementów tego modelu. Trwałość ta jest właśnie jedną z głównych przyczyn, z powodu których można dyskutować nad granicą końcową okresu i ewentualnie nawet domagać się jego przedłużenia; pobieżne potraktowanie tej sprawy trochę, jak się wydaje, zubaża pracę.

Problematykę swą zgrupował autor w trzech częściach o nierównomiernych proporcjach. Najistotniejszy charakter ma część I („Dwie zasadnicze koncepcje nauki: minimalistyczna i maksymalistyczna”); bardzo istotna jest również część II („Stosunek do przyrodoznawstwa i utylitarnych wartości nauki”). Natomiast część III („Zagadnienie odrębności pozytywizmu polskiego”), znacznie mniej obszerna, mimo swego obiecującego tytułu stanowi w dużej mierze egzemplifikację dwu poprzedzających części i zawiera podsumowanie całości rozważań. Nierównomierność wyżej wspomniana stanowi zresztą drobny jedynie mankament; logiczny tok rozumowania autora oraz jasny i zwięzły tok wykładu sprawiają, że praca jego mimo trudnej i specjalistycznej tematyki jest bardzo komunikatywna.

Punktem wyjścia jest wyodrębnienie, a następnie analiza porównawcza dwóch zasadniczych koncepcji nauki: minimalistycznej i maksymalistycznej. Minima-

¹ Por. np. w dziedzinie historii historiografii: M. H. Serejski, wstęp do W. Smoleńskiego, *Szkoty historyczne w Polsce*, Wrocław 1952.

² H. Markiewicz, *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967, s. 17 n.

lizm — czyli właściwa koncepcja pozytywistyczna nauki — sprowadzać by się miał do wysuwania wobec nauki postulatu, by ograniczyła się do śledzenia zjawisk i ich związków, bez wgłębiania się w poszukiwanie „istoty” czy też „natury” badanych przedmiotów, jak to sugerowali przeciwnicy pozytywizmu. Jednakże, jak zauważa autor, istota sporu tkwiła nie w dziedzinie metodologii, lecz dotyczyła „rodzaju kategorii ontologicznej, do której zaliczano przyczynę” (s. 28). W dziedzinie bowiem metodologii nauk wszystkie poglądy pozytywistów przyjmowane były w zasadzie bez zastrzeżeń przez maksymalistów. Z drugiej zaś strony pozytywiści, przy całym „minimalizmie” swojej koncepcji nauki podzielali poglądy pozornie z nim sprzeczne, jak np. uznawanie względności wiedzy lub użyteczności hipotez w wyjaśnianiu przyrodniczym.

Ten obraz sytuacji został przez autora przedstawiony bardzo wnikliwie. Wypadnie też zgodzić się z jego konkluzją, że wobec tak znacznego zbliżenia do siebie różnych stanowisk metodologicznych w nauce polskiej omawianego okresu, należało istoty sporu szukać na gruncie światopoglądowej interpretacji minimalizmu. Rozważania autora dały również inny, bardzo ciekawy rezultat, mianowicie unaocznili stosunkową słabość rozwoju i nieprecyzyjność aparatu pojęciowego pozytywistów polskich w dziedzinie filozofii. Na ten stan rzeczy wpływały dwie zwłaszcza przyczyny: programowy agnostycyzm pozytywistów w wyodrębnionej przez nich od nauki (jako pozanaukowej) dziedzinie metafizyki oraz popularnonaukowa forma ich programowych wypowiedzi. Autor nie starał się prześledzić powodów, dla których przyjmowano powszechnie tę właśnie formę wypowiedzi; zrozumiałe, że kwestia ta znajdowała się poza zasięgiem jego bezpośrednich zainteresowań. Przyczyn tej specyfiki polskiej należy, jak się wydaje, szukać w wyjątkowo silnych, silniejszych niż na Zachodzie, uwarunkowaniach społeczno-politycznych nauki. Warto było zasygnalizować tę kwestię, powiązaną zarówno z zagadnieniami światopoglądowymi, omawianymi w pracy, jak i ze sprawą użyteczności wartości nauki, również poruszoną w dalszym ciągu rozważań.

Założenie autora, iż odrębności metodologicznej obu stanowisk: minimalistycznego i maksymalistycznego nie da się uchwycić bez rozpatrzenia sporu na płaszczyźnie światopoglądowej, okazało się rzeczywiście owocne; ogólniejszy wniosek autora można sprowadzić do tego, że „w teoretycznych refleksjach nad nauką minimalistyczne stanowisko pozytywistów należy interpretować jako materialistyczne, głoszone przez ich przeciwników — jako idealistyczne” (s. 51 oraz rozdział II). Dalsze rozbudowanie tego stanowiska nie zmniejszyło wprawdzie jego kategorycznego charakteru, doprowadziło jednak do pewnych zastrzeżeń. Przede wszystkim więc stwierdził autor, że podział na materialistów i idealistów „w dziedzinie poszczególnych nauk oraz ogólnej metodologii nauki” nie musiał koniecznie pokrywać się z podziałem na ateistów i wierzących. Spostrzeżenie to, bardzo istotne, jest jednak ważne tylko wtedy, gdy materializm rozumie się w sensie „scjentyistycznym”, zawężonym do przyjmowania takiego obrazu świata, jaki daje się ująć empirycznie. Tak właśnie, w większości wypadków zwykło się ujmować materializm pozytywistów³, autor jednak przypisuje temu pojęciu zakres szerszy, obejmujący również postawy pozytywistów w dziedzinie metafizyki. Upatrujemy w tym jeden z najbardziej dyskusyjnych momentów pracy. Niesposób bowiem nie stwierdzić — i praca stwierdza to — że pozytywiści polscy w większości wypadków odżegnywali się gorąco od miana materialistów. Argumentacja zmierzająca do tego, by uznać pozytywistów za materialistów także w sensie szerszym, „metafizycznym”, układa się w dwa ciągi rozumowania. Z jednej strony autor stwierdza, że mimo iż w dziedzinie metafizyki deklarowali się pozytywiści

³ Por. A. Molska, *Model ustroju socjalistycznego w polskiej myśli marksistowskiej*, Warszawa 1965, s. 45—58.

jako programowi agnostycy, to jednakże „faktycznie najważniejsze zagadnienia, należące tradycyjnie do tej dziedziny, rozwiązywali w duchu materialistycznym” (s. 74). Z drugiej zaś strony, przyczynę odżegnywania się pozytywistów od materializmu widzi autor w czynnikach pozanaukowych i w ciasnym pojmowaniu materializmu. Otóż jeden z argumentów — bardzo istotny — pobudza do dyskusji. Jest nim teza o agnostycyzmie pozytywistów.

Wydaje się, że autor nazbyt skwapliwie przyjął tę tezę, która — z większym chyba prawdopodobieństwem — mogłaby być zastąpiona zdaniem o zgodzie pozytywistów na niewprowadzanie czynnika providencyjnego do nauki. Autor dostrzegł to zjawisko, nazwał je nawet „neutralizmem” w sprawach światopoglądowych, jednakże przypisał mu mniejsze znaczenie. Tymczasem zaś wiele przykładów świadczy o tym, że właśnie ów neutralizm był w owym okresie bardziej rozpowszechniony⁴. Stanowił on zarazem jedno z głównych źródeł słabości polskiego pozytywizmu, ponieważ stosunkowo szybko prowadził do rozczarowań i zmiany postaw światopoglądowych. Szczególnie wiele przykładów znaleźć można w dziedzinie nauk humanistycznych (jak chociażby ewolucja poglądów jednego z dwóch cytowanych przez autora historyków: Pawińskiego). Niestety, ten zakres problematyki został w pracy uwzględniony najslabiej.

W tym samym zakresie problemowym autor położył nacisk na kwestię mało zbadaną: na pozanaukowe przyczyny, w wyniku których pozytywści polscy zaprzeczali, jakoby światopogląd ich był materialistyczny. Wyodrębnione zostały przezeń trzy następujące opinie, tak zakorzenione w społeczeństwie polskim, że wywierały poważny nacisk na poglądy pozytywistów: „antyreligijność jest w jakimś stopniu amoralnością” (tu autor włączył tradycyjny wzorzec Polaka-katolika), „materializm jest kierunkiem antyreligijnym”, wreszcie zaś — „materializm stanowi pewne niebezpieczeństwo dla ideałów moralnych społeczeństwa” (s. 67—70). Postawienie tej kwestii w ramach tak specjalistycznego tematu zwraca uwagę i jest niewątpliwie dużą zasługą pracy.

Druga część książki poświęcona jest rozważaniom na temat stosunku humanistyki do przyrodoznawstwa oraz idei praktycyzmu w nauce. Jeśli chodzi o pierwszą z tych spraw, autor potwierdził i udokumentował znany pogląd, iż pozytywizm nie prowadził do „dyskryminacji” nauk humanistycznych w stosunku do nauk przyrodniczych. Jasno została zarysowana teza, że w ówczesnej nauce cenione były szczególnie dwie wartości: przedmiot nauk humanistycznych i metodologia nauk przyrodniczych. Druga natomiast kwestia — stosunek pozytywistów polskich do idei praktycyzmu w nauce — wydaje się, mimo szeregu ciekawych ustaleń, nadal w pewnym stopniu dyskusyjna. Podstawowy wniosek autora sprzeciwia się tu do stwierdzenia, że pozytywizm „łączył ideę praktycyzmu w sensie maksymalnego, praktycznego wykorzystania osiągnięć nauki z ideą badań naukowych »dla nich samych« — w sensie metodologicznym” (s. 84). Oznacza to przede wszystkim, że pozytywści uznawali za niedopuszczalny, z punktu widzenia wymagań nauki, wpływ życia bieżącego na wybór problematyki badawczej. Zgadza się co do tego, że stanowisko powyższe było ważnym momentem programu pozytywistów. Równocześnie jednak nie można nie zauważyć, że autor ten właśnie punkt rozważań sam opatrzył zastrzeżeniem — pisząc, że nie twierdzi, by stanowisko to było powszechne (s. 85). W tym właśnie tkwi istota sprawy. Nie o to nawet chodzi, że pozytywści stosunkowo szybko, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych, dochodzili do przekonania o nieziszczalności postulatów pełnego niezaangażowania nauki, sam postulat bowiem w ich doktrynie trwał nadal. Ważniejsze jest, że w tej dziedzinie istniał szczególnie silny rozdźwięk między teorią i praktyką badawczą, rozdźwięk, który był jedną z istotnych przyczyn

⁴ Por. chociażby przykład pozytywistów: Bobrzyńskiego, Korzona, Pawińskiego.

sceptycyzmu wielu uczonych wobec pozytywizmu. Można wskazać szereg przykładów, świadczących o nieświadomym (lub niezupełnie świadomym) uleganiu najbardziej programowych pozytywistów praktycyzmowi przy wyborze problematyki badawczej — jak chociażby znana sprawa uwarunkowania politycznego „Dziejów” Bobrzyńskiego, czy też unikanie przez historyków tego okresu problematyki czasów najgłębszego upadku Polski⁵. Wszystkie te uwagi nie zmniejszają zresztą wartości wniosków ogólnych autora, który sam niejednokrotnie dawał wyraz trudnościom napotykanym przy ich formułowaniu.

Część trzecia pracy dotyczy zagadnień odrębności pozytywizmu polskiego. Za elementy wspólne dla pozytywizmu polskiego i zachodnioeuropejskiego autor uznał minimalistyczną koncepcję nauki, docenianie nauk humanistycznych przy jednoczesnym postulowaniu wprowadzenia do ich metodologii metod przyrodoznawstwa, ujmowanie filozofii jako nauki uogólniającej wyniki nauk szczegółowych, wreszcie zaś taki sam w zasadzie stosunek do praktycyzmu w nauce. Źródłem rozbieżności natomiast — w stosunku do pozytywizmu comteowskiego — były poglądy na psychologię jako naukę oraz koncepcją filozofii jako nauki krytycznej. Podkreślony został przy tym fakt słabego rozwoju pozytywizmu polskiego w zakresie metodologii nauki i liczne płynące stąd konsekwencje, o których wspominaliśmy wyżej. Wydobył też autor zjawisko, wiążące się z tym stanem rzeczy, a mianowicie wytworzenie się niezbyt precyzyjnego ideału wiedzy „pozytywnej”. Był to w istocie synonim wiedzy rzetelnej, a więc postulat nie budzący sprzeciwu także u przeciwników pozytywizmu jako systemu filozoficznego. Autor słusznie zauważył, że rozpowszechnienie tego ideału powodowało stosunkowo częste w piśmiennictwie polskim zacieranie różnic między kierunkami na gruncie naukowym. Dodamy, że była to również jedna z głównych przyczyn trwałości w nauce polskiej (zwłaszcza w metodologii nauk) pewnych postaw, uważanych niesłusznie za pozytywistyczne. Zarazem zaś ów ideał wiedzy „pozytywnej” był już wówczas — mimo wszystko — uznany za jedno z najistotniejszych osiągnięć pozytywizmu w dziedzinie nauki⁶.

Na marginesie poruszony dotychczas problematyki zarysowuje się jedno jeszcze pytanie, dotyczące zarówno wybranej przez autora bazy źródłowej, jak i niektórych wyciągniętych przezeń wniosków. Chodzi o to, czy oparcie się na wypowiedziach wyłącznie deklaracyjnych (czasem zaś nawet popularyzatorskich) stanowi podstawę wystarczającą dla wysuwania wniosków w tak dużym stopniu ogólnych. Jest to sprawa bardzo istotna, zwłaszcza wobec podkreślanego niedorozwoju polskiej myśli filozoficznej, a także metodologii nauk, związanej z pozytywizmem. Przykład konkretny, jaki stanowią dzieje nauki historycznej, wskazuje na istnienie dużej rozbieżności między teorią (czy raczej jej próbami) a praktyką badawczą. Recepcja pozytywizmu w teorii nauki historycznej miała charakter bardzo ograniczony; było to spowodowane zarówno sceptycyzmem wobec skrajnych nieraz „nowinek” pozytywistycznych, jak i wspomnianym wyżej słabym rozwojem teorii nauki. Pozostały z owych czasów jednostkowe jedynie (Smoleński, Bobrzyński) świadectwa przekonania o istnieniu praw dziejowych, o konieczności wzorowania historii na naukach przyrodniczych etc. Większość wypowiedzi wskazuje raczej na zainteresowanie określonymi regułami metodyki badań (jak kształtujące się w tym okresie zasady krytyki i doboru źródeł, postulat obiektywizmu i in.). W praktyce badawczej natomiast wpływ pozytywizmu za-

⁵ W sprawie *Dziejów* M. Bobrzyńskiego por. artykuł S. Kieniewicz, *Tło historyczne „Dziejów Polski” Bobrzyńskiego*, PH XXXVII, 1947. Unikanie w badaniach historycznych okresu upadku Polski zwracało już uwagę współczesnych. Por. pamiętniki II i III zjazdu historyków.

⁶ Przyznawali to nawet najgorętsi wówczas przeciwnicy pozytywizmu, socjaliści. Por. np. „Przedświt” 1897, nr 6, art. anonimowy: *Praca organiczna a prąd ugodowy*.

rysował się jeśli nie wyraźniej, to w każdym bądź razie bardziej powszechnie. Polegał on, z jednej strony, na przyjmowaniu takich postulatów pozytywizmu, jak ewolucjonizm, traktowanie społeczeństwa jako swoistego organizmu, zastosowanie w badaniach historycznych niektórych metod socjologicznych. Z drugiej zaś strony, pozytywizm przyniósł w dziedzinie historii rozszerzenie problematyki badawczej (w kierunku zainteresowania dziejami instytucji prawno-ustrojowych, stanów „rządzonych”, historią „wewnętrzną” wreszcie). Wszystkie te zmiany zaś, tak przecież istotne, prawie nie znajdowały odbicia w ówczesnych wypowiedziach teoretycznych historyków, co ogranicza wartość źródłową tych wypowiedzi.

Autor miał, mimo to, prawo do zawężonego doboru tych źródłowej; jest rzeczą oczywistą, że nie mógł w ramach swej monografii zajmować się praktyką badawczą poszczególnych nauk. Jednakże w takiej sytuacji konieczna była we wstępie dokładniejsza charakterystyka materiału źródłowego, a przede wszystkim poczynienie odpowiednich zastrzeżeń, dotyczących wskazanych wyżej specyficznych cech zebranego materiału.

Nasuwa się też czytelnikowi uwaga dotycząca zakresu zebranego przez autora materiału. Uderza mianowicie w pracy brak nazwisk Smoleńskiego, Korzona, Bobrzyńskiego wreszcie — czyli historyków, którzy żywo interesowali się problematyką teoretyczną historii i dali konkretny wyraz tym zainteresowaniom. W dziedzinie recepcji pozytywizmu twórczość ich ma bardzo istotne i z dawna uznane znaczenie; podobnie rzecz się ma z pominiętą przez autora pracą P. Chmielowskiego „Metodyka historii literatury polskiej” (Warszawa 1899), która o kilka lat jedynie wykracza poza zakres chronologiczny, przyjęty przez autora. Braki te wydają się niewytłumaczalne, zwłaszcza gdy się zważy, że autor opierał się przede wszystkim na pracach z kręgu pozytywizmu warszawskiego; to zubożenie bazy źródłowej stało się przyczyną dyskusyjności niektórych wniosków.

Ogólnie rzecz jednak biorąc, otrzymaliśmy w monografii Janusza Skarbka studium bardzo wartościowe, porządkujące i wyjaśniające szereg zasadniczych, a często już obiegowych, pojęć. Autor formułuje wnioski wyważone, nie ukrywa wielostronności i dyskusyjności szeregu problemów. Uwagi, które tu poczyniliśmy, odnoszą się w większości do tego rodzaju problemów. Zdarzające się niekiedy usterki stylistyczne nie odbierają pracy jasności.

Maria Wierzbicka

Piotr Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935—1939*, MON, Warszawa 1969, s. 322, nrb 1.

Waga monografii Piotra Staweckiego polega przede wszystkim na temacie. Jest to pierwsza w naszej historiografii praca podejmująca problem politycznej działalności armii w okresie II Rzeczypospolitej. Autor postawił sobie zadanie ukazania „roli wojska w strukturze władzy i w społeczeństwie, jego wpływu na wewnętrzny system polityczny, stanowiska armii wobec organizacji cywilnych” (s. 8). Pomiął natomiast programowo zagadnienie wpływu władz wojskowych na politykę zagraniczną. Praca dotyczy lat 1935—1939, okresu, w którym siły zbrojne stały się ustawowo (na mocy konstytucji) jednym z pięciu naczelnych organów państwowych, zaś ich penetracja życia wewnętrznego kraju wyraziła się najpełniej działalnością generalnego inspektora sił zbrojnych, Edwarda Śmigłego-Rydza.

Badania archiwalne przeprowadził autor głównie w Centralnym Archiwum Wojskowym, gdzie wykorzystał m.in. akta Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych,